

indeks


PISMO POLITECHNIKI ŚWIĘTOKRZYSKIEJ

Nr 11

Rok II

Kielce

Grudzień 1993 r.



Naszym
Czytelniczkom i Czytelnikom
spokojnych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wszystkiego co najlepsze
w Nowym Roku

życzy Redakcja



W NUMERZE

- "SZPIEDZY"
FRYDERYKA WIELKIEGO
W KIELCACH
- ROZMOWA
Z PROF. MARIĄ
ZYGADŁO
- ROZMOWA
Z PROF. J. R.
PRZYGODZKIM
- CO KRAJ TO OBYCZAJ
- WIGILIA, WILIA, WEŁYJA
- KOŚCIELNY NOWY ROK
W KAZACHSTANIE
- WIERSZE
- "PRZEŁAMAŁAM MIT
BIBLIOTEKI
PROWINCJONALNEJ"
- INFORMACJA DLA
UŻYTKOWNIKÓW
BIBLIOTEKI
- FILOZOFIA MIŁOŚCI
- AKADEMICKI ZWIĄZEK
SPORTOWY
- MINĄŁ ROK -
KRONIKA WYDARZEŃ



KONFERENCJA REKTORÓW WYŻSZYCH UCZELNI TECHNICZNYCH

Politechnika Świętokrzyska w Kielcach była miejscem spotkania rektorów uczelni technicznych. 29 listopada przyjechali do Kielc rektorzy 22 uczelni technicznych, techniczno-rolniczych oraz wyższych szkół morskich. Głównym tematem obrad była przyszłość szkolnictwa technicznego w Polsce. W konferencji wzięli udział przedstawiciele MEN - dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego - Jerzy Gąsiorowski, naczelnik Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego Józef Gorczyca, dyrektor Departamentu Badań KBN - Barbara Bolkowska oraz wiceminister Małgorzata Kozłowska. Władze województwa kieleckiego na konferencji reprezentowali: wicewojewoda Zygmunt Szopa i wicekurator Jan Korczyński. Gospodarzem dwudniowego spotkania był prof. Andrzej Neimitz, rektor Politechniki Świętokrzyskiej.

W pierwszym dniu obrad padły liczne uwagi ze strony rektorów wyższych szkół technicznych, których słuchali przedstawiciele resortu edukacji narodowej i KBN. Uczelnie przyjmują coraz więcej studentów (w porównaniu z rokiem 1989 o 85%). W tym samym czasie nakłady na jednego studenta zmalały o blisko 48%. Coraz mniej osób decyduje się na karierę naukową, maleje liczba doktorantów, rośnie średnia wieku pracowników naukowo-dydaktycznych na uczelniach. Naukę często robią entuzjaści, a jednocześnie, aby przeżyć uciekają się do róż-

nych form zarobkowych, które przynoszą im środki na poprawę bytu, lecz zabierają czas na ewentualne prowadzenie badań.

Dramatyczny obraz polskiej nauki

wynikający z danych NIK i MEN - przedstawił w swoim referacie **prof. M. Poniewski, prorektor PŚk**. - Zmiany sposobu finansowania nauki wpłynęły w zdecydowany sposób na warunki pracy i rezultaty działalności uczelni. Ograniczenia środków na oświatę, szkolnictwo i naukę, to niewątpliwie poważny błąd w polityce



Uczestnicy Konferencji przed budynkiem A PŚk

Państwa i podziale dochodu narodowego. Charakterystyczny i wart podkreślenia jest fakt, że mimo ograniczeń finansowych uczelnie wyszły naprzeciw postulatowi Rządu i uwzględniając ważny interes narodowy zwiększyły liczbę studentów. Liczba studentów ogółem w 1992 roku osiągnęła 472,2 tys. i była o 33,5% wyższa niż w 1989 r. (371 tys.).

- W tym samym czasie dotacje dla uczelni na działalność dydaktyczną wzrosły z 633,5 mln zł w 1989r. do 7.504,8 mld zł w 1992r. W cenach porównawczych z 1989r. uwzględniając współczynnik inflacji podany przez GUS, oznacza to, że uległy faktycznemu obniżeniu aż o 47,6%. Wieloletnie ograniczenia dotacji na dydaktykę i działalność naukową uczelni a zwłaszcza uczelni technicznych, spowodowały zagrożenie ich bytu, mogą przyczynić się do ponownego spadku przyjęć na studia, cofnięcia procesu restrukturyzacji szkolnictwa oraz zatrzymać modernizację studiów i unowocześnianie programów kształcenia. Wszystkie dotychczasowe, pozytywne działania ze strony uczelni były realizowane mimo trudności, w nadziei zmiany polityki Państwa w tym obszarze.

- W 1992r. KBN dokonał **kategoryzacji uczelni**, co przesądzać zaczęło o decyzjach finansowych na ich rzecz. Spośród 541 jednostek ubiegających się o dotacje - 119 zaszeregowano do kategorii "A" (22%) do "B" 178 (33%) do "C" 157 (29%) i do "D" 87 (16%). W rezultacie aż 45% jednostek naukowych w ogóle nie otrzymało środków finansowych na prowadzenie działalności badawczej, będącej obowiązkiem ustawowym tych jednostek.

Finanse

Średnia pensja krajowa jest ponad dwukrotnie wyższa od średniej pensji asystenta, jest ponad 500 tys. zł wyższa od maksymalnej pensji adiunkta, jest również wyższa od średniej pensji profesora nadzwyczajnego, czyli człowieka ze stopniem dr. habilitowanego i bardzo często posiadającego tytuł profesora i długi staż pracy. Taka perspektywa nie tylko nie zachęca, ale odstrasza



Obrady w sali Senatu

od wyboru kariery naukowej jako procesu samorealizacji. Najzdolniejsi odchodzą, często znajdując zatrudnienie poza swym zawodem lub wyjeżdżają za granicę.

- Za lat kilka polski inżynier nie tylko nie będzie w stanie wytworzyć nowej technologii, ale nie będzie mógł właściwie zaadoptować tej zakupionej w formie licencji.

Czy obecny rząd zatrzyma niekorzystne zmiany?

Rząd premiera Waldemara Pawlaka daje pewne przesłanki poprawy sytuacji. Nie tylko środowiska akademickie mają nadzieję, że rząd nie poprzestanie na tych zapowiedziach. Rektorzy uczelni technicznych, uczestnicy konferencji skierowali do Premiera **Waldemara Pawlaka** i Ministra Edukacji Narodowej **prof. Aleksandra Łuczaka** apel do Sejmu, Senatu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o potraktowanie potrzeb wyższych uczelni technicznych i nauki jako jednego ze strategicznych priorytetów przy tworzeniu budżetu państwa.

Uczelnie prywatne

W drugim dniu obrad, które odbywały się w Centrum Exbudu - rektorzy dyskutowali nad korzyściami płynącymi z powstania uczelni prywatnych. Obecnie jest ich w Polsce ponad 30. W szkołach tych kształcą się przede wszystkim specjalistów marketingu

i zarządzania oraz prawa. Inne kierunki to m.in. informatyka, ochrona środowiska, turystyka a także malarstwo, grafika, fizyka i chemia. Ogółem jest już osiemnaście kierunków wyższych studiów w uczelniach niepaństwowych. Są to szkoły często nie posiadające własnej kadry, nie prowadzące badań naukowych, nie posiadające własnej bazy materialnej, biblioteki, sprzętu komputerowego. Zatrudniona w nich kadra, to często profesorowie o znanych nazwiskach, ludzie pracujący nie tylko na jednym etacie. Poziom studentów jest trudny do określenia. Na pewno pozostaje otwarte pytanie: Czy prywatne szkoły są zagrożeniem dla państwowych?

Rektorzy wyrażali obawy, dotyczące sposobu finansowania uczelni prywatnych, które także chcą być dotowane przez MEN, gdyż to zmniejszy dotacje na uczelnie państwowe. Przeciwno takiej koncepcji wystąpił **Tadeusz Popłonkowski** z Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który stwierdził, iż wyższe szkolnictwo prywatne odpowiada na zapotrzebowanie rynku szkoleń fachowców. O poziomie wykształcenia absolwentów szkół prywatnych będzie można przekonać się za kilka lat, gdy pierwsi absolwenci pojawią się na rynku.

Następna konferencja za rok w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Opolu.

cd. na str. 14

"SZPIEDZY" FRYDERYKA WIELKIEGO W KIELCACH

Z powodu szczupłości źródeł rękopiśmiennych pełna rekonstrukcja XVI-XVII wiecznego górnictwa i hutnictwa żelaza w rejonie kieleckim jest pracą niemal syzyfową. Niewiele mamy do dyspozycji źródeł drukowanych. Nie ocalały też do naszych czasów zabytki kultury materialnej. Nie ma bowiem śladów ani po XVII-XVIII wiecznych dymarkach ani też po wielkich piecach w Bobrzy, Humrze, Samsonowie i w kilku innych jeszcze miejscowościach. Pomimo tego dokumentacyjnego ubóstwa historycy techniki podejmują stałe próby odtworzenia przemysłowej przeszłości Kielecczyzny. Gorliwie więc analizują nawet drobne informacje tkwiące w źródłach rękopiśmiennych i w dawnych księgach, czyli inkunabułach.

Więcej informacji o geologii, o górnictwie przekazuje Gabriel Rzączyński (1664-1737) w "Historii naturalis Regni Poloniae" wydanej w drukarni jezuickiej w Sandomierzu. Autor w miarę szczegółowo opisuje nasz kielecko - chęciński region i przytacza ciekawostki z minionych stuleci o eksploatacji srebra i miedzi m.in. na Karczówce, Miedzianej Górze, w chęcińskich górach. Warto dodać, że jest on jedynym z pierwszych, który przekazał wiadomości o szablach produkowanych w manufakturze Czartoryskich w Staszowie w XVIII w., a żelazo sprowadzano do niej z okolicznych dymarek. Znaczenie pracy G. Rzączyńskiego

było więc dość duże. Stanowiła ona niewątpliwie dla wielu następnym badaczy: geologów, mineralogów, przyrodników podstawę, drogowskaz do badań. Korzystali z niej: J.H. Osiński, J.F. Carosi (1744-1799), St. Okraszewski, a także J. Ferber i St. Staszic.

Dziś wszyscy historycy dziejów górnictwa i hutnictwa opierają się nade wszystko na fundamentalnej pracy pijara Józefa Osińskiego - "Opisanie polskich żelaza fabryk", wydanej w roku 1782 w Warszawie. Wielu z nich, w tym i **prof. A. Lubuska, dr Lech Cedro, i prof. Zdzisław Durmała z Politechniki Świętokrzyskiej**, uważają Osińskiego nie tylko za ojca fizyki, ale i pierwszego historyka przemysłu żelaznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Do tego dzieła sięgają też nasi kieleccy geolodzy z Instytutu Geologicznego: **prof. dr hab. Zbigniew Kowalczewski, doc. dr inż. Zbigniew Rubiński i dr Tymoteusz Wróblewski**.

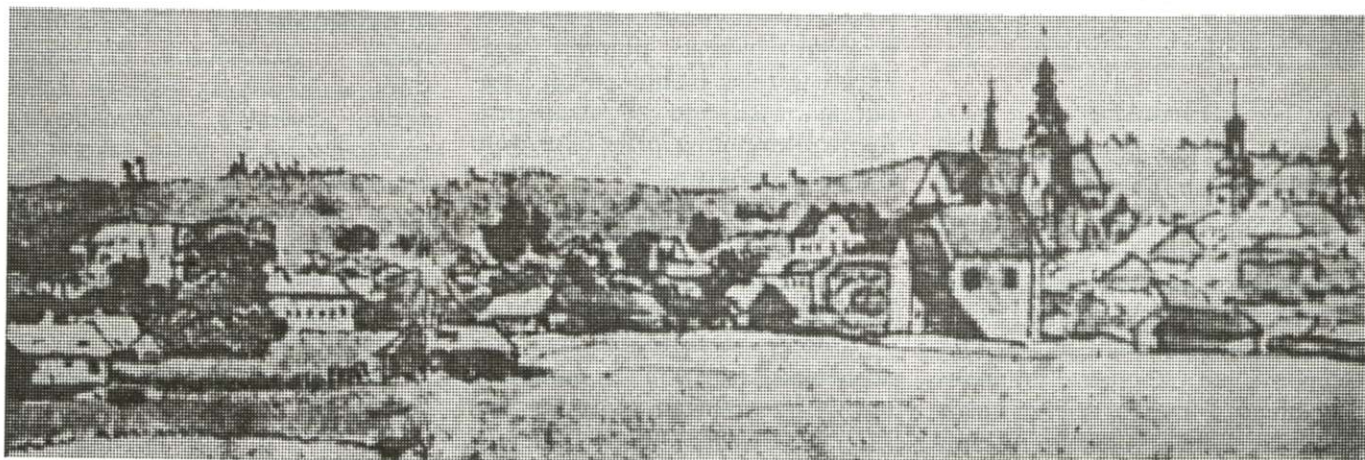
Ksiądz pijar bowiem opisał aż 48 gatunków rud żelaza i zlokalizował je właśnie w naszym regionie. Ta ogromna ranga dzieła J.H. Osińskiego wynika ponadto i stąd, że zawiera ona drukowane in extenso dokumenty w tym m.in. Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, a nade wszystko Stanisława Augusta dotyczące właśnie tej problematyki górniczej i hutniczej

Prace Osińskiego, Kluka, J.F. Carsoniego, Ferbera inspirowały i

wspomagały członków Komisji Kruzcowej pierwszego ministerstwa górnictwa w Polsce, jak dowodzi Andrzej Rembalski, założonego przez króla Stanisława Augusta w 1782 r. do podjęcia prac górniczych i budowy kopalni i hut. I istotnie od tego momentu wzrosła też i ilość źródeł zarówno rękopiśmiennych, a nade wszystko drukowanych. Dzięki temu zwiększyły się i wiedza o tych gałęziach przemysłu w Polsce. Wkrótce na terenie Kielecczyzny funkcjonowało aż 18 wielkich pieców i około 30 dymarek. Fryderyk II - król Prus wysłał wtedy na podszpiegi w nasz region swych agentów: Redena i Steina. Wnikliwie oglądali nasze zakłady i zawieźli swemu władcy aż trzystustronicowy raport opisujący polskie osiągnięcia z dziedziny górnictwa i hutnictwa. A wtedy polskie górnictwo i hutnictwo znów dopędzało świat. Pisali i to chlubnie o odrodzeniu się polskiego przemysłu żelaza i rud kruszcowych A. Naruszewicz, J.U. Niemcewicz a w dobie Królestwa Polskiego Hieronim Łąbęcki.

Od tego czasu ilość źródeł się zwiększyła, pozostało wiele z początków XIX wieku zabytków kultury materialnej. Najwyższy czas by je zrekonstruować i utworzyć nad Bobrzą, Czarną Konecką i Kamienną Park Kultury Technicznej, apeluje **prof. Adam Lubuska**.

E. Kosik



Panorama Kielc z roku 1826 - sztych.



ROZMOWA Z PROF. DR. HAB. INŻ. MARIĄ ŻYGAŁO

Rok 1993 kończy się dla Pani pomyślnie, została Pani mianowana profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Technologii Wody i Ścieków Politechniki Świętokrzyskiej. Nie sposób nie wrócić do początku drogi zawodowej. Ukończyła Pani studia w Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Chemii i studia doktorskie tamże w 1976 roku.

- Jak to się stało, że pracuje Pani w Politechnice Świętokrzyskiej?

- W czasie moich studiów bardzo popularną formą wspomagania socjalnego studentów były stypendia ufundowane przez przemysł. Korzystałam z takiego stypendium, a to nakładało na mnie obowiązek pracy po studiach w jednym z zakładów fundatora stypendium, którym było Zjednoczenie Przemysłu Ceramicznego "Cersanit" mające wówczas swoją siedzibę w Kielcach.

Fundator zgodził się na kontynuację moich studiów i wszczęcie przewodu doktorskiego pod warunkiem realizacji pracy doktorskiej zaproponowanej przez przemysł. Chętnie przystałam na ten warunek, ponieważ zawsze interesowały mnie prace aplikacyjne. Zlecono mi temat syntezy barwników

tlenkowych, które mogły wzbogacić paletę barwników krajowych, stosowanych w przemyśle ceramicznym. Wyniki mojej pracy, rezultat 3-letnich badań, w formie gotowych przepisów technologicznych przekazałam do przetestowania Zakładom Porcelitu w Tułowicach. Okazały się one bardzo interesujące dla przemysłu.

Było to dla mnie wielką satysfakcją, a także bardzo podniosło moje "akcje" u fundatora stypendium. Zaraz po obronie pracy doktorskiej zaproponowano mi pracę w "Cersanicie" w Kielcach na stanowisku głównego specjalisty, kierownika Laboratorium Badawczo-Wdrożeniowego, a co najważniejsze - od razu zaoferowano mi 2-pokojowe mieszkanie w Kielcach.

Po przyjeździe do Kielc w 1976 r., poznawałam to miasto po raz pierwszy. Przyznam, że nie zrobiło na mnie najlepszego wrażenia po schludnym, zadbanym Opolu, gdzie się urodziłam i wychowałam oraz wielkomiejskim Wrocławiu, gdzie spędziłam ostatnie 9 lat przed przyjazdem do Kielc. Aby jednak nie obrazić uczuć kielczan, przyznaję, że oblicze tego miasta wyraźnie się zmieniło na lepsze. W międzyczasie ja sama wrosłam w to mia-

sto i stałam się jego patriotką.

W 1981 r. w efekcie reorganizacji struktur zarządzania "Cersanit" został zlikwidowany, majątek laboratorium przejęły podległe zakłady przemysłu ceramicznego, część trafiła również do Politechniki Świętokrzyskiej, a ja znalazłam zatrudnienie w Zakładzie Materiałoznawstwa Budowlanego PŚk.

W 1990 r. z chwilą uruchomienia kierunku Inżynieria Środowiska zaproponowano mi prowadzenie zajęć z chemii sanitarnej w obrębie nowego kierunku. Podjęłam się tego zadania, chociaż związane to było z nakładem ogromnej pracy na rzecz przeprofilowania. Jednak nie wahałam się, gdyż... lubię zmiany. Interesują mnie ponadto zagadnienia ochrony środowiska. Wierzę, że wiedza, którą przekazuję studentom ma wkład również w tzw. ekologiczne myślenie.

- Ma Pani, mimo młodego wieku, wieloletnie doświadczenie nauczyciela akademickiego. Jaką rolę spełnia nauczyciel akademicki? Czy dzisiaj w obecnej sytuacji gospodarczej można mówić o etosach zawodowych a szczególnie pracownika naukowego?

- To doświadczenie nie jest relatywnie aż tak duże, zaledwie 14-letnie. Uważam, że w tym zawodzie poza gruntowną wiedzą przydatne są pewne cechy osobowości, z którymi się człowiek rodzi lub nie. Ludzie znajdujący satysfakcję w tym zawodzie, jak pokazuje praktyka, sprawdzeni nauczyciele akademicy, rzadko odchodzą od zawodu. Oczywiście, wyzwalają się pewne mechanizmy samoobronne, tak, jak poszukiwanie dodatkowych źródeł zarobkowania. W obliczu takiej konieczności, szczególnego znaczenia nabiera uczciwość zawodowa, zachowanie właściwych preferencji dla wykonywanych obowiązków. Życie zweryfikuje, czy etos zawodowy pracownika naukowego obroni się przed koniecznością zabiegania o poprawę sytuacji materialnej. Myślę, że powinno to być przed-

cd. na str. 6

cd. ze str. 5

miotem szczególnej troski nie tylko władz uczelni wyższych, a przede wszystkim - politycznych.

- Pamięta Pani swoich nauczycieli akademickich, jaki mieli wpływ na wybór Pani drogi zawodowej?

Studiowałam - tak jak wspominałam - w Politechnice Wrocławskiej, którą własnymi rękami odbudowywali po zniszczeniach wojennych profesorowie uczelni lwowskich. Dane mi było słuchać wykładów wybitnych uczonych, np. prof. Trzebiatowskiego, prof. Pigonia, których nazwiska figurują we współczesnych encyklopediach. Bardzo serdecznie wspominam profesora Zbigniewa Święckiego, który kierował moją specjalnością dyplomową. Myślę, że właśnie jego cechy osobowości wywarły na mnie duży wpływ. Gdy byłam jeszcze studentką profesor Święcki był już tytułarnym profesorem zwyczajnym, traktował mimo to studentów bardzo po przyjacielsku. Nie można było jednak nadużyć zaufania pana profesora. W takim przypadku należało się liczyć z bardzo taktowną "odprawą". Profesor w bardzo wyważonych słowach dawał do zrozumienia nie stosowność "nieczystej gry" studenta. To zwykle wystarczało delikwentowi do naprowadzenia na właściwe tory. Myślę, że wiele zawdzięczam profesorowi Święckiemu.

- Czy mogłaby Pani Profesor podać publikacje, którymi będziemy się chwalić?

- W dorobku publikacyjnym mam 2 monografie i około 40 publikacji w czasopiśmie i na konferencjach naukowych, w tym 8 zagranicznych. W 1992 roku wydano Polską Normę dotyczącą metodyki badań materiałów budowlanych, która została opracowana na podstawie tez zawartych w mojej pracy habilitacyjnej. Wygłosiłam kilka wykładów na zaproszenie zagranicznych jednostek naukowych Central Building Research Institute w Indiach oraz Umea University w Szwecji.

Spośród publikacji najwyżej

cenę się te, które podlegają ostrej selekcji przez renomowane jednostki naukowe. Do takich publikacji mogę zaliczyć m.in. referaty opublikowane na konferencjach w Singapurze, w Stanford University w Atlancie, Bordeaux we Francji, także na konferencjach międzynarodowych pod patronatem naszego rodzimego PAN-u.

W dorobku mam również 11 patentów, z których niektóre już stosowane są w przemyśle.

- W promocji Pani na stanowisko profesora nadzwyczajnego dziekan WBL doc. dr inż. Czesław Lewinowski na posiedzeniu Senatu w dniu 17 listopada br. powiedział: za nominacją przemawiają również cechy osobowości, ponieważ jest Pani osobą bezkonfliktową, zdyscyplinowaną zorganizowaną i energiczną o cechach przywódczych. Zgadza się Pani z taką opinią? - Poza tym ogólnie znana jest Pani jako osoba bardzo miła, kontaktowa a przede wszystkim ładna i elegancka kobieta.

- Bardzo mi miło słyszeć tyle dobrego pod swoim adresem. Jest mi niezręcznie zajmować stanowisko na temat słuszności tych stwierdzeń. Bez fałszywej skromności mogę potwierdzić, że jestem osobą zorganizowaną, co implikuje samodyscyplinę. Jest to w moim przypadku absolutną koniecznością, ponieważ obok pracy zawodowej równie ważny jest dla mnie dom rodzinny. Jestem żoną, matką dwójki dzieci i wykonuję wszystkie "przyziemne" obowiązki, które z tego wynikają. Staram się z nich wywiązywać nie gorzej jak z obowiązków zawodowych, aby unikać posądzeń ze strony rodziny o... niewłaściwe preferencje.

Jeżeli dane mi jest słyszeć, że zauważa się we mnie cechy zamiłowania do estetyki, to jest to potwierdzeniem godzenia obowiązków. Estetyczny wygląd jest elementem kultury osobistej człowieka i traktuję go jako jeden z obowiązków, zwłaszcza kobiety.

- Na zakończenie naszej rozmowy stereotypowe pytanie o zainteresowania osobiste, hob-

by, które zawsze bardzo interesują czytelników?

- Moją wielką miłością jest muzyka klasyczna. Może właśnie dlatego moim mężem został chłopak, który jako pierwszy zaprosił mnie na randkę do filharmonii (było to jeszcze we Wrocławiu).

Jak tylko mam czas, biegam co piątek na koncerty naszej Kieleckiej Filharmonii. Zawsze żałuję, że tak mało znajomych osób widuję z uczelni. Za moich studenckich czasów koncerty filharmoniczne cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród studentów, którzy wykupywali tańsze bilety tzw. wejściówki (miejsca stojące). W czasie koncertu siadali na schodach sali koncertowej. Nadawało to koncertom szczególną atmosferę i czuło się, że koncert odbywa się w ośrodku akademickim. Myślę, że i u nas w Kielcach z czasem to nastąpi...

- Dziękuję za rozmowę i życzę Pani w nadchodzącym roku dalszych sukcesów w życiu zawodowym i szczęścia w życiu osobistym.

Krystyna Solakiewicz

ŚWIĄTECZNY "IKAR"

W grudniowym, czwartym już numerze kieleckiego Informatora Kulturalno-Artystycznego "Ikar" dominuje zdecydowanie problematyka kulturalna. O roli Kielc jako ważnego centrum kultury, nauki i oświaty wypowiadają się: poseł **Juliusz Braun** i przewodniczący Komisji Kultury Sejmiku Samorządowego **Zbigniew Szczepańczyk**. Ta tematyka została dopełniona bogatym i nader atrakcyjnym kalendarium imprez kulturalnych.

Novum w "Ikarze" stanowi oferta "Zabytki na sprzedaż" a ponadto prezentacja Polonii Świętokrzyskiej w sanktuarium w Kalkowie i barwnej panoramy Karczówki, okrasa naszego miasta. Regionaliści znajdują w tym numerze opowieści historyka górnictwa chęcińskiego, ks. dr Mariana Paulewicza z Polichna k/Chęcini o nieznanym dotychczas dziejach kościółka gwarków chęcińskich pod wezwaniem św. Jakuba. O najbliższych planach Muzeum Narodowego w Kielcach wypowiada się jego dyrektor mgr Ałojzy Oborny.

E. Kosik

ROZMOWA Z PROF. DR HAB. INŻ. JACKIEM R. PRZYGODZKIM

- Panie Profesorze, składając najserdeczniejsze życzenia z okazji przyznania Panu tego tytułu zadam pierwsze od razu nawiązujące się pytanie o Pańską drogę naukową.

- Moja droga była nietypowa i dość skomplikowana. Zacząłem pracę jeszcze jako student Politechniki Warszawskiej na etacie od dawna już nie istniejącym - zastępcy asystenta. To był etat dla studentów starszych lat. Tuż po wojnie były duże potrzeby, za mało asystentów, więc tacy jak ja pomagali w katedrach - jedni organizacyjnie, inni prowadzili zajęcia; np. ćwiczenia z matematyki na pierwszym roku prowadził znakomicie kolega z drugiego roku.

Jeśli chodzi o kierunek, na dyplomie mam wpisane: specjalizowałem się w dziedzinie przyrządów pomiarowych. Później w 1968 r. uzyskałem doktorat (trochę przypadkiem) z elektrotechniki teoretycznej.

Do Kielc przeniosłem się już bardzo dawno, 20 lat temu. W 1968 r. doktorat i dopiero w zeszłym roku habilitacja - a więc jest bardzo spóźniona. Zajmowałem się różnymi innymi sprawami zawodowymi a także niezawodowymi i zawsze sprawy habilitacji odkładało się na plan dalszy...

- Czy spotkał Pan na swej drodze zawodowej profesora, który mógłby być wzorem dla młodych pracowników?

- Tak, miałem to szczęście, że pierwszym moim zwierzchnikiem był profesor Kazimierz Drewnowski, jeden z najwybitniejszych polskich naukowców w dziedzinie elektryki - człowiek o wybitnej osobowości i wielkiej kulturze, wyróżniał się w każdej dziedzinie swej działalności: w Legionach dosłużył się stopnia majora, z Wojska Polskiego wyszedł w stopniu pułkownika, został profesorem i rektorem Politechniki Warszawskiej, a o jego działalności naukowej świadczy fakt, że jest uważany za

twórcę trzech dyscyplin naukowych w Polsce: techniki wysokich napięć, miernictwa elektrycznego i materiałoznawstwa elektrycznego.

- Jak prezentuje się Pański dorobek naukowy?

- Niezależnie od swoich osiągnięć mniej czy bardziej naukowych czuję się zawsze inżynierem, więc mój dorobek jest w dużej mierze konstrukcyjny. Mam przeszło 20 patentów, z których znaczna część jest wdrożona. Może są to niewielkie wdrożenia, ale są przyrządy, które pracują gdzieś tam w różnych miejscach w Polsce - to cieszy.

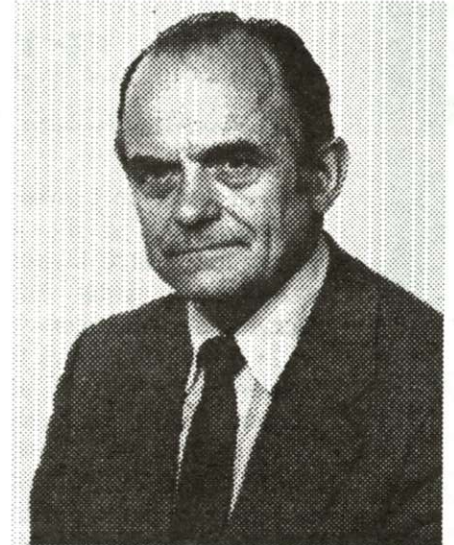
Poza tym kiedy mówimy o działalności na różnych płaszczyznach byłem m.in. kierownikiem zadania w ramach Centralnego Planu Badawczo - Rozwojowego (CPBR). Było to zadanie konkretne - chodziło o budowę cyfrowego systemu pomiarowego dla potrzeb energetyki.

Obecnie moim głównym przedmiotem zainteresowań są pomiary nieelektryczne w szczególności pomiary bezstykowymi metodami parametrów cieczy przewodzących oraz pomiary magnetyczne. To jest trochę zbyt szeroki zakres i dlatego mój dorobek jest rozstrzelony. Głównie ogniskuję się on wokół pomiarów wielkości nieelektrycznych.

- Łączy Pan pracę naukowo-badawczą z dydaktyką. Za kogo Pan się bardziej uważa za dydaktyka czy naukowca?

- Za jednego i drugiego. I to jest prawidłowe na uczelni. Ja zawsze lubiłem uczyć, nie tylko studentów. W pewnym okresie uczyłem w szkole, jednocześnie pracując na uczelni. To jest doświadczenie, które warto przeżyć, aby zobaczyć jak przygotowuje się tych, których później kształcimy na studiach.

Dydaktyka mi odpowiada, prace badawcze również, obie te dziedziny na uczelni są ważne.



- Jakim Pan jest wykładającym?

- O to należy zapytać innych.

- A jakim Pan stara się być?

- Przede wszystkim komunikatywnym. Trzeba mówić bez odezwania się od sali. Staram się to realizować - studenci wiedzą, że zawsze mogą mi przerwać, jeśli mają pytania lub coś jest niejasne. Po drugie - staram się opierać na tym co student wie, i nawiązywać do tego. Wspominam dobrą współpracę z obecnym dziekanem. Dr J. Kiesner jest elektronikiem i metrologiem i wykładał elektronikę o jeden semestr wcześniej. Ja mogłem się opierać już na tym co mówił, on wiedział jakie przykłady są potrzebne w metrologii. Tak być powinno, ale niekiedy program studiów uniemożliwia taką korelację. Teraz studenci elektronikę mają nieco później niż metrologię i jak ja mam mówić o współczesnym miernictwie, kiedy studenci nie opanowali jeszcze podstaw elektroniki?

Po trzecie - teorię ilustruję przykładami z życia. Studenci czują czy ktoś mówi z książki, czy ma doświadczenie.

- Jaki jest Pański ideał studenta?

- Taki student, który chce studiować i to wystarczy. A jeżeli jeszcze ma dobre podstawy ze szkoły, to już mi nic więcej nie potrzeba, by uznać go za model

CO KRAJ - TO OBYCZAJ

Adwent, Święto Bożego Narodzenia i Nowego Roku w dobie staropolskiej

Kult świętych i świąt jest pochodzenia obcego, w Polsce przyjął się już w średniowieczu. Wit Stwosz na ołtarzu Mariackim uwidoczniał sześć najważniejszych świąt kościelnych. Rok kościelny zaczynał się adwentem, który trwał od 13 listopada do 24 grudnia. Niegdyś był to okres postu i cichego skupienia trwającego 40 dni. Codziennie przed świętami odprawiano roraty, czyli mszę ku uczczeniu Najświętszej Marii Panny. W Krakowie każdy z tych dni witano hejnałem z wieży mariackiej, a po wsiach mazowieckich odzywały się rankiem i wieczorem przeciągłe tony ligawek.

W noc przed świętym Andrzejem dziewczęta praktykowały najrozmaitsze sposoby, aby "przyszłego" we śnie czy zwierciadle zobaczyć.

6 grudnia święty Mikołaj przebrany za starca chodził od domu do domu i obdarowywał dziatwę: słodycze dla wzorowych, a różgi dla krnąbrnych. Święty Mikołaj był jednak przede wszystkim patronem pasterzy, którzy 5 grudnia pościli na jego intencję, bo bronił stad przed wilkami "Jeśli mu barana dasz, pewny pokój od wilka masz" pisał Mikołaj Rej w 1543 r.

Przez cały adwent aż do mięsopustu w długie zimowe wieczory dziewczyny przędły, śpiewały i opowiadały różne cudeńka.

Od świętej Łucji do Wilii to okres 12 dni wróżebnych. Jaka była pogoda w poszczególne dni, taka była i przepowiednia dla kolejnych miesięcy nadchodzącego roku.

Z uwagą tedy rozglądano się po niebie, patrząc czy chmurno było, czy jasno, wilgotno albo sucho, czy dzień się budził z wiatrem czy wstawał w cichym bezruchu mgieł.

Ciszę adwentową kończyły dni 24-28 grudnia tj. Wigilia, Boże Narodzenie, Dzień św. Szczepana, św. Jana Ewangelisty i Dzień Młodzieniaszków.

Wilii to od wieków święto rodzinne z tradycyjnymi potrawami, które można było spożywać po wzejściu pierwszej gwiazdy. Od 25 grudnia zaczynało się kolędowanie. Za czasów rzymskich związane było z pierwszym dniem stycznia, jako poczynające rok cały. Odwiedzano się, życzo "do siego roku", obdarzano owocami i słodyczami. Chrześcijaństwo przesunęło noworoczne koledy albo na 6 stycznia, albo na Boże Narodzenie. Młodzież obchodziła domostwa z życzeniami noworocznymi, gdyż wierzono w czarowną moc słowa - pieśni w chwili osobliwej. Początkowo kolędy miały charakter świecki. Dopiero w późniejszych czasach zaczynały powstawać kolędy, które śpiewano z okazji Bożego Narodzenia. Te pieśni religijne zaczęły się mieszać ze świeckimi i zbiór

takich kolęd to kantyczki.

Oto tekst kolędy "chłopskiej" z roku 1615

*"Darował nas Pan gospodarz
Bardzo hojnie i przystojnie
Choć onacnie (śmiesznie), przecię bacznie!
Łasztem sieczki, centar brzezki (słodu)
Dymu komin, żółtych stonin,
Kielbańnice i jątrznice
Wszyscy pyzem (razem) pod tym chyzem (chalupą)
Boga proście: Niech mu rósćie
Na miąsz (grubo) panu, konie w stajni,
Na oborze i w komorze
Wszystko szumno; Wielkie gumno
Stogi brogi jako roki stają wszędzie
Dobrze będzie
Amen"*

W XV wieku Kościół występował przeciw kolędowaniu, ponieważ nocną porą dochodziło do licznych bójek między grupami kolędników, które niekiedy kończyły się zabójstwem. W tych czasach w kolędzie brało udział również duchowieństwo. Duchowni w każdej chałupie pouczali wiernych o obowiązkach chrześcijańskich i badali stosunki rodzinne. Parafianie z tej okazji ofiarowali księdzu wszelakie wiktuały i o to również chodziło.

Na św. Szczepana księża święcili również owies, sypano nim przed kościołem i w kościele i ze szczególną troską obchodzono się z końmi, natomiast na świętego Jana ksiądz święcił wino, pomocne na ból gardła. Dzień Młodzieniaszków to było święto młodzieży. W średniowieczu w tym dniu szczególnie aktywni byli żacy, którzy wszczynali w kościele niesłychane awantury. Ponieważ okres ten obejmował 5 dni, dlatego nadano mu nazwę w liczbie mnogiej - Gody.

Okres 12 dni od Bożego Narodzenia, Nowy Rok do Trzech Króli był osobliwym czasem. Wstrzymywano się od wszelakich robót, nawet gospodarczych. Obdarzano prezentem szczególnie dziatwę, po domach chodzili chłopcy przebrani za jelenie, kozy, woły, gwiazdę kolędując i życząc dobrego Nowego Roku.

Aż do Matki Bożej Gromnicznej wystawiano w kościołach jasełka i kolędowano.

Choinka to obyczaj miejski, którego początki sięgają starożytnej Grecji. W Polsce zwyczaj ubierania choinki rozpowszechnił się dopiero w XIX wieku.

Po Świętach Bożego Narodzenia następował długo oczekiwany okres karnawału czyli mięsopusty - zapusty, w którym wetowano sobie i post adwentowy i nadchodzącą Środę Popielcową.

*Na podstawie tekstów staropolskich opracowała
Roma Sochacka*

WIGILIA, WILIA, WEŁYJA...

Uroczystością najbogatszą pod względem obrzędowości z całego świątecznego cyklu zimowego jest Wigilia. Do czasów nam współczesnych zachowała ona charakter cudownego dnia, w którym spełniają się wszystkie wróżby i ważą ludzkie losy. "Jak ktoś zachowuje się w dniu Wigilii, tak zachowywał się będzie przez cały rok". Dlatego tego dnia wstawano bardzo wcześnie, o trzeciej czwartej rano i od razu zabierano się do pracy wykonując wszystko jak najlepiej. Dzieci starały się przez cały dzień być grzeczne, aby je nie karcono, a gospodyni przez cały dzień nie mogła usiąść, aby zawsze być pracowitą. W tym dniu nic nie pożyczano. Kobiety przychodzące pożyczyc chleba uważano za czarownice. Wielką uwagę przywiązywano do tego, kto w tym dniu pierwszy odwiedzi dom. Przyjście kobiety było złą wróżbą, dlatego przed nadchodzącą zamykano drzwi lub wyrzucano ją słą. Szczęście i powodzenie miały natomiast sprowadzić odwiedziny mężczyzny.

Dlatego już od wczesnego ranka chodzili połaźnicy i "szczęściarze" - kawalerowie lub chłopcy, którzy za złożenie często wierszowanych życzeń otrzymywali datki.

W wigilijny dzień roboty było dużo Kobiety i dziewczęta przygotowywały wigilijne potrawy, piekły wigilijne chleby, stroiły izbę. Mężczyźni wykonywali wszystkie inne prace gospodarskie.

Ozdób, którymi dekorowano izbę było kilka. Kolorowo przystrojona choinka jest najmłodszą formą świątecznej dekoracji. Najstarszym tradycyjnym przybraniem była tzw. podłaźniczka (podłazić kogoś - przynosić mu szczęście) lub jutka. Był to ścięty wierzchołek sosny lub jodły, zawieszony u powały. Jutkę dekorowano cukierkami. Dość późno pojawiły się pająki - wiszące ozdoby wykonane z nawlekanych na nici żytniej słomy, bibuły, pasków płótna. Na drewnianej półeczce na ścianie na wprost drzwi ustawiano "betlejemki" - szopki figurkowe przystrojone zielonymi gałązkami.

Bardzo starannie przygotowany był stół do wieczerzy wigilijnej. Roztrząsano na nim garść siana, na nie kładziono po kilka ziaren wszystkich zbóż "aby w przyszłym roku obrodziły" i przykrywano to białym obrusem. Na środku kładziono wigilijny chleb, a na nim lub obok opłatek i kilka ząbków czosnku. Uważano, że czosnek jedzony w Wigilię zapewnia zdrowie, a także strzeże od wszystkiego złego. Na spodeczkach był miód i lniany olej. Pod stołem też rozścielano siano lub słomę, a na to kładziono kawałek ostrego żelaza, "aby cały rok upłynął w zdrowiu, szczęściu i bez złego". W kącie izby ustawiano snop zboża zwany dziadem, który miał zapewnić urodzaj, a także w razie potrzeby zastępować gościa wigilijnego.

Zabłyśnięcie pierwszej gwiazdy było sygnałem do rozpoczęcia wieczerzy. Obecnych na niej miało być do pary, inaczej oznaczało to śmierć dla kogoś z biesiadujących. Dlatego w przypadku, gdy biesiadników nie było do pary liczono również kota. Jeżeli było do pary kota wyrzucano. Wieczerzę rozpoczynano wspólną modlitwą, po której łamano się opłatkiem. Po złożeniu życzeń rozpoczynano posiłek. Pierwszy jedzono chleb wigilijny z solą i lnianym olejem, przegryzając czosnkiem. Potem gospodyni rozpoczynała wnoszenie kolejnych potraw.

Podawane były one w jednej misie, z której wszyscy jedli drewnianymi łyżkami. Miało to zapewnić ich zgodne i szczęśliwe współżycie przez cały rok. Potraw było 12 - tyle, ilu było apostołów. Musiały one być sporządzane ze wszystkich płodów pola, sadu, ogrodu i lasu. Jedzono najczęściej barszcz żytni lub owsiany, zupę grochową, kapustę z grochem, pierogi z kapustą, kluski z makiem na słodko tzw. kogutki, groch na słodko, grzyby siekane z sosem, ziemniaki w mundurkach maszczone olejem, kasze rozmaicie przyprawione, kwaśnicę, czyli rozcieńczony kwas kapuściany zaprawiany mąką i olejem, suszone śliwki z krajany burakami cwiłkowymi, "juskę" z suszonych owoców. Na ostatku pito herbatę i jedzono ciasta.

Wieczerzy towarzyszyło szereg nakazów i zakazów mających na celu zapewnienie w gospodarstwie szczęścia i dobrobytu. Aby nikt z obecnych nie umarł, ani nie chorował, nikomu oprócz gospodyni nie wolno było wstać od stołu. Nie wolno też było zostawić nie dojedzonego pieroga czy gołabka. Aby było dobrze się chowało nie wolno było wypuścić z ręki łyżki. Pod misę z każdą następną potrawą podkładano opłatek. Jeśli przy zdejmowaniu misy opłatek był przyklejony do dna wróżyło to urodzaj na roślinę, z której była potrawa. Rzucano też słomę pod powałę. Było tzw. "rzucanie kop" - ile kłosek uczepiło się powały, tyle kop miało stanąć na polu gospodarza. Przy jedzeniu grochu szturchano się łokciami, aby strączki się ładnie wiły. Jedząc kapustę łapano się za głowę, aby takiej wielkości urosła.

Po wieczerzy dziewczęta powtarzały wróżby andrzejkowe. Liczyły kołki w płocie, rzucały butami za siebie, wychodziły przed próg i "hopkały", czyli wołały. Echo miało wskazywać, z której strony przyjdzie najmilszy. Wrócono też pogodę. Rozbie-rano cebulę na dwańście koszułek oznaczających miesiąc i wypełniano je solą. Z tego, która zawilgotniała wrócono deszczowe miesiące.

Wierzono, że w wigilijną noc, spełnią się wszystkie życzenia dobrych ludzi, zwierzęta mówią ludzkim głosem, a woda zamienia się w wino.

O północy cała wieś spotykała się na pasterce.

Olga Uberman

KOŚCIELNY NOWY ROK W KAZACHSTANIE

30 października 1993 r. przyjechaliśmy do Polski, jesteśmy słuchaczami Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Uczymy się języka, interesujemy się polską kulturą oraz tradycjami narodowymi. Niedługo w Polsce będzie Święto Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Na to święto czekamy z niecierpliwością. W naszym kraju to święto obchodzi się inaczej i w innym czasie. Właśnie o tym chcielibyśmy opowiedzieć.

21 marca w Kazachstanie zaczyna się Święto Nowego Roku, czyli "Nauryz".

"Nauryz" to znaczy marzec. To święto trwa cały miesiąc, ale kulminacyjne uroczystości trwają półtora dnia.

W tych ciepłych, wiosennych dniach w całym kraju odbywają się wspaniałe przedstawienia, gry, zabawy. Dziewczyny wkładają narodowe stroje, śpiewają pieśni, tańczą ludowe tańce.

Na ulicach słychać dźwięki różnych instrumentów: dambry, ka-byza, asa-tojaka itp.

Na wszystkich placach stoją jurty - tradycyjne domy Kazachów. Można wejść do jurty i zjeść różne gorące potrawy. Zgodnie ze zwyczajem przed gorącymi potrawami goście powinni pić herbatę, kumys i szuubat. Kumys jest to kobyłe mleko, a szuubat to mleko wielbłądzie. Do herbaty podaje się ke-seszki z boursakami, kurtem, je-remszykiem i różnymi słodyczami. Boursaki to takie pączki z niesłone-go ciasta, kurt to słony, suchy twaróg, a jeremszyk to wysuszona śmietanka.

W zielonych gajach ludzie biorą udział we wspólnych zabawach: "bajga", "kuz-kuu", "burkiet-szy".

W "kuz-kuu" bierze udział młodzieniec i dziewczyna. W tym wyścigu młodzieniec musi dopędzić dziewczynę, która ucieka od niego. Jeśli on dotknie się do dziewczyny, to ona musi go pocałować, a jeśli nie dogoni jej, to

dziewczyna później bije go bi-czem, oczywiście delikatnie.

"Bajga" to wyścigi na koniach. W tym wyścigu biorą udział dzy-gity. Dzygit to chłopiec. Ten dzy-git, który zajmie pierwsze miejsce, dostaje w nagrodę wielbłąda.

Odbywają się również wyścigi sportowców: z jednej strony - at-letów, z drugiej - wojowników.

Na zakończenie tego święta mają miejsce różne festiwale oraz zawody kazachskich poetów, ko-mediantów - akynów.

Wieczorem dziewczyny i dzy-gity tańczą i śpiewają, huśtają się na huśtawkach, które nazywamy ałtybakan.

W taki sposób odbywa się w Kazachstanie "Nauryz", czyli wio-senne święto, Święto Nowego Roku. To święto jest bardzo lubiane i ważne dla wszystkich Kazachów. W te dni ludzie zapominają co było złe, weselą się, dużo wypo-czywiają i witają wszystko co do-bre i szczęśliwe.

Timur Iszmuratow i Piotr Lubiancew



Kiedy grudniowy wiatr najostrzej chłodzi,
Kiedy hulają zadyмки, zawieje,
Gdy pod zaspami śniegu świat truchleje
I życie drętwe z śmiercią już się godzi;

Kiedy noc miary najdłużej dochodzi
I jak najgorzej stworzeniu się dzieje:
Nagle słyszemy - my, Hiperborcje -
Ten nie do wiary okrzyk: "Bóg się rodził!"

O, dziwo! Zawsze Bóg w grudniowej porze
Rodzi się. Czyż się urodzić nie może,
Że odnawiają się co rok te wieści

Nieszczęśni! nędzni! chromi! ślepi! głusi! -
Bóg wieczny rodzić się przez wieczność musi,
A może rodzić go świat - bez boleści?

(Leopold Staff - "Ucho igielne")



"I właśnie ojciec kiwa na matkę,
że już weszła Gwiazda na niebie,
że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczyście
jak na drzewie przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust bardzo płynie
kolęda na okarynie

Lulajże Jezuniu,
Moja perełko,
Lulajże Jezuniu,
Me pieścidełko."

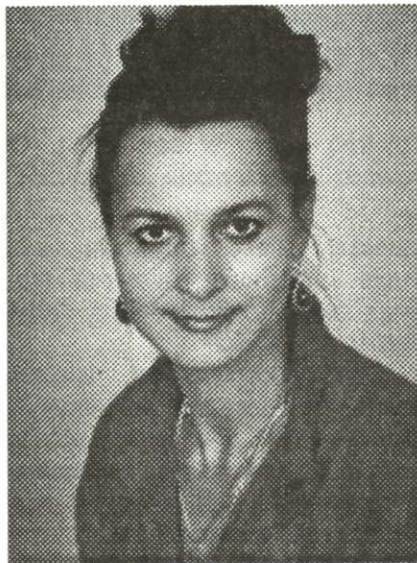
(fragment wiersza K.I. Gałczyńskiego)

"PRZEŁAMAŁAM MIT BIBLIOTEKI PROWINCJONALNEJ"

25 listopada w Bibliotece Głównej Politechniki Wrocławskiej przed 11 osobową komisją, której przewodniczył prof. Radosław Cybulski z Uniwersytetu Warszawskiego - zdawała egzamin na kustosza dyplomowanego Pani mgr Danuta Kapinos, p.o. dyrektora Biblioteki Głównej Politechniki Świętokrzyskiej. Egzamin zakończył się pomyślnie. Gratulujemy!

Red. - Zapytaliśmy Panią dyrektor o emocje związane z egzaminem.

Danuta Kapinos - Egzamin sam w sobie nie był taki trudny, ale szalenie tremujący. Było to przełamanie bariery psychicznej tym bardziej, gdy egzaminów się nie zdaje przez jakiś długi okres, to następuje sprawdzenie siebie, a właściwie własnej odporności psychicznej. Jeżeli chodzi o przygotowanie wiedzy fachowej wymaganej na egzaminie pochłonęło to



parę miesięcy mojej pracy przygotowawczej przed przystąpieniem do egzaminu. Kryteria dopuszczające do tego egzaminu są dość ostre. Kandydatka lub kandydat musi udokumentować zdanie egzaminu z języka obcego - zachodniego, przewidzianego dla pracowników wyższych uczelni, posiadać odpowiedni dorobek zawodowy w dziedzinie bibliekoznawstwa i udokumentować prowadzoną działalność dydaktyczną. Wymagana jest ogólna orientacja

w nauce polskiej w działalności informacyjnej, tu szczególnie zwraca się uwagę na serwisy informacyjne europejskie i światowe. Trzeba znać struktury organizacyjne nauki polskiej, jak również bibliotekarskie. Ale dla fachowca to nie jest takie trudne, większym problemem jest przełamanie tremy przed takim audytorium.

Jest jeden warunek wymagany i konieczny, jeżeli chce się być dyrektorem biblioteki naukowej, jest to obowiązek posiadania stopnia dyplomowanego kustosza lub trzeba mieć tytuł naukowy profesora.

- Egzamin zdawałam według nowych zasad, bez pisania pracy tylko egzamin ustny. Na sześć osób dopuszczonych zdało nas trzy osoby, z pań zdałam jedna.

- Przy składaniu gratulacji, pani profesor Hanna Tadeusiewicz z Uniwersytetu Łódzkiego powiedziała, że szczególnie mi gratuluje, ponieważ przełamałam mit biblioteki prowincjonalnej.

K. Solakiewicz

INFORMACJA DLA UŻYTKOWNIKÓW BIBLIOTEKI

Biblioteka Główna PŚk zaprasza wszystkich chętnych do korzystania z systemu informacyjnego Data - Star. Data - Star jest największym europejskim serwisem informacyjnym dostępnym poprzez sieć INTERNET PŚK. System powstał w 1981 r. i ma siedzibę w Bernie.

System oferuje około 300 baz danych dostępnych w trybie on-line. Tematyka informacji jest wielodyscyplinarna i obejmuje: naukę, biznes, technikę, chemię, medycynę i biomedycynę a także bazy informacji prasowej.

Podstawą wyszukiwania informacji w bazie danych jest sprecyzowanie wyrazu, frazy lub kilku wyrazów interesujących użytkownika. System wyświetli ile dokumentów zawiera wyszczególnioną frazę a następnie umożliwi wyprowadzenie tych dokumentów na ekran lub dostarczy wskazane dokumenty poprzez pocztę elektroniczną.

Koszty związane z wyszukiwaniem i drukowaniem odpowiedzi pokrywa użytkownik. Koszt jest uzależniony od długości trwania sesji oraz ilości wyszukanych dokumentów.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Głównej Politechniki Świętokrzyskiej w godz. od 9 - 15, tel. 24-461, lub Czytelni Naukowej Biblioteki Głównej PŚk w godz. od 9-15, tel. 24-461, lub Czytelni Naukowej Biblioteki PŚk w godz. od 9-18, tel. 24-443.

Ponadto Biblioteka zaprasza do pobierania z Wypożyczalni Biblioteki Głównej kart czytelnika, które są dostosowane do automatycznego udostępniania. Koszt karty dla studenta PŚk wynosi 10 tys. zł, dla pracownika Politechniki Świętokrzyskiej 20 tys. zł, a dla użytkownika z WSP 50 tys. zł.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH ZASOBÓW

FILOZOFIA MIŁOŚCI

"I nagle mu się cud odśłania: piękno samo w sobie (...). On ogląda piękno wieczne". W taki sposób miłość zmysłowa (amor) prowadzi ostatecznie do miłości duchowej (caritas).

(Platon)

Skoro istnieje filozofia techniki, biologii, medycyny, a nawet sportu, to tym bardziej można mówić o filozofii miłości, znajduje ona swoje uzasadnienie w licznych publikacjach i wypowiedziach filozofów poczynając od starożytności a kończąc na czasach współczesnych. Najogólniej, przez filozofię miłości można rozumieć zespół różnorodnych filozoficznych koncepcji miłości. Filozofia miłości obejmuje wszystkie tematy filozoficzne koncentrujące się wokół pojęcia "miłości", jej istoty, sposobu istnienia, źródeł poznania, odmian (typów, rodzajów), spełnianych w życiu jednostkowym (osobowym) i społecznym funkcji i i.in. Filozofia miłości czerpie swoją problematykę z metafizycznych, antropologicznych, etycznych i estetycznych rozważań nad miłością; sięga do teologii i psychologii a niekiedy również do innych nauk (biologia, medycyna). Pyta o to czym miłość jest, jaką być powinna, jak istnieje, jakie spełnia zadania itp. Pozwala odpowiedzieć na pytania dotyczące celu i sensu ludzkiego życia, cierpienia i śmierci, adekwatności tkwiących w moralności (indywidualnej i zbiorowej) obrazów miłości w stosunku do normatywnego wzorca. Filozoficznych teorii miłości jest wiele, często ze sobą sprzecznych, świadczy to jednak o dużym zainteresowaniu myślicieli zagadnieniami miłości. Mało jest też takich, którzy na ich temat nie mieliby nic do powiedzenia. Tych, którzy im poświęcili wiele uwagi można przypisać do określonych prądów, kierunków i stanowisk filozoficznych. Mamy przedstawicieli idealistycznej filozofii miłości a także materialistycznej i realistycznej. Dla jednych miłość była bytem duchowym i największą wartością dla innych najwyższą funkcją materii, uczuciem, popędem seksualnym, zjawiskiem, siłą liczbą, nawet dźwiękiem i nazwą bez znaczenia.

Dwa podstawowe znaczenia pojęcia miłości, to greckie "amor" oraz łacińskie "caritas". Pierwsze

oznacza miłość zmysłową, zaś drugie - duchową. Pierwszą preferują zwłaszcza materialści, drugą idealści i realści.

Starożytność źródeł, wielość ujęć i szeroki zakres problematyki filozofii miłości oraz jej aktualność może być czynnikiem zachęcającym czytelników do własnych rozmyślań nad miłością.

Filozofia miłości w Starożytnej Grecji

Już starożytni greccy mędrcy (kon. VII w. - do poł. VI w.) udzielając licznych zaleceń i przepisów na miłość i szczęście uważali, że "rozkosze są śmiertelne, cnoty nieśmiertelne" "rozkosze szybko mijają, cześć natomiast trwa wiecznie"



Periander z Koryntu, (625-585 p.Ch.), Pittakos z Mityleny (ok. 600 p.Ch.) radził kochać wstrzemięźliwość, Bias z Prieny (ok. 570 p.Ch.) kochać przyjaciół i rozsądek a Kleobulos z Lindos (ok. 600 p.Ch.) z umiarem zażywać przyjemności. Słynny prawodawca ateński Solon z Salaminy (ok. 594 p.Ch.) zabraniał przemawiania na mównicy jawnym rozspustnikom. Mówił: "nie doradzaj tego, co najprzyjemniejsze, lecz to, co najlepsze".

Dla Empedoklesa z Agrigentu

(490-430 p.Ch.) miłość była siłą łączącą elementy wszechświata w stan doskonałej świetlistej jedni (sfairos), zaś dla Pitagorasa z Samos (570-497 p.Ch.) - przyjmującego matematyczny, oparty na arytmetyce i geometrii opis świata - była symboliczną własnością liczby 8. Symetria i idealny symetrycznie kształt świata (kula) miał harmonizować z symetrią i proporcjami dwu kręgów połączonych w ósemkę.

Według Sokratesa (469-399 p.Ch.) miłość miała wymiar duchowy, służąc opanowaniu cnót (sprawności moralnych) równoznacznych z wiedzą etyczną, natomiast dla Arystypa z Cyreny (435-350 p.Ch.) utożsamiała się z przyjemnością zmysłową. "Przyjemność - pisał - jest natury cielesnej" i jako taka jest "celem życia", do którego człowiek dąży instynktownie już od dziecka.

Szczęście, to suma wszystkich przyjemności (namiętności). Autor dialogu o rozpuście w dawnych czasach traktował miłość jako środek do celu. Twierdził, że przyjaźniót kochamy dla uzyskania od nich korzyści, zresztą nie tylko typu seksualnego. Nie mogli się z tym zgodzić w pełni filozofowie ze szkoły Annikerisa, którzy sądzili, że "przyjaźniót należy kochać nie tylko za to, że są nam użyteczni (...), ale także z samej do nich sympatii, jaką rodzi zażyłość i która sprawia, że jesteśmy gotowi ponieść dla nich nawet ofiary.

Zdaniem ateisty Teodora bez przyjaźni można się obyć: dla głupca kończy się ona z ustaniem korzyści, a mędrzec nikogo niepotrzebuje, gdyż jest samowystarczalny. Gdy zechce, może mieć kochanków, których natura po to obdarzyła urodą, by się bardziej nadawali do kochania.

Zagadnieniem miłości interesowali się także Euklides z Megdry (ok.400 p.Ch.), Simon z Aten (ok.

cd. na str. 13

420 p.Ch.), Simmias z Teb (ok. 400 p.Ch.) oraz Klearchos z Soloi o czym świadczą ich dialogi o miłości.

Spośród starożytnych Greków temat miłości najwnikliwiej potraktował Platon z Aten (428 - 348 p.Ch.), który pojęcie "miłości" wyprowadził z aksjomatów swojej metafizyki. Traktował on miłość jako siłę skłaniającą człowieka do transcendencji, tj. przekraczania granicy świata zmysłowego (prawie niebytu) ze światem duchowym idei (bytem), w którym - po połączeniu z wiecznymi ideami - czeka pełnia szczęścia. Prawdziwa Miłość jest bytem realnym, zbudowanym z substancji duchowej i poznawalnym wyłącznie rozumowo. Ponieważ dusza ludzka składa się z trzech części (zmysłowej, uczuciowej i rozumnej), więc każda z nich uczestniczy w miłości w odmienny sposób: zmysłowa ukierunkowana jest na piękne ciała i prowadzi do prokreacji, uczuciowa - na piękne myśli i czyny (miłość ojczyzny, nienawiść wroga), wie dzie do boju a część rozumna, skłaniająca się ku samej idei Piękna, Dobra i Prawdy daje pełnię wiedzy o świecie duchowym i władzy w świecie zmysłowym. Rządzić bowiem powinni ci, którzy przez miłość wyzwolili się z więzów zmysłowości i uczuciowości - filozofowie. Platon pisał: "Ten, kto aż dotąd zaszedł w szkole Erosa, kolejne stopnie piękna prawdziwie oglądając, ten już do końca drogi miłości dobiega.

Uczeń Platona, Arystoteles ze Stagiry (384 - 322 p.Ch.) - jak

przypuszcza W. Tatarkiewicz - pisał na temat miłości i rozkoszy dialogi w okresie przynależności do Akademii, później odwoływał się do pojęcia "miłości" przy okazji podejmowania problematyki etycznej. Zdaniem autora Etyki nikoma chejskiej miłość do cnót pomaga w osiągnięciu doskonałości, która daje nam szczęście.

Dzięki takiej miłości a nie innej (można być miłośnikiem nie tylko osób, ale także rzeczy i zjawisk) osoba ludzka realizuje swoje człowieczeństwo. W dziedzinie miłości - jak w każdej innej - konieczne jest zachowanie umiaru, "środku" (mesotes), żeby zaspokajając potrzeby ciała jak ducha nie popadać w skrajności.

Dla greckich stoików cnota stała się tak samowystarczającą, że to, co nią było, uznawano za bezwartościowe. Liczyła się już nie tyle miłość, co umiejętność panowania nad nią i życia bez niej. Do szczęścia prowadzi zachowanie własnej istoty i świadomości - twierdził Chryzyp (ur. ok. 280 p.Ch.) - więc należy żyć zgodnie z naturą (własną i wszechświata), czyli rozumnie, a to oznacza dystans do tego, co nierozumne, niezależność od zmysłów, emocji i uczuć a przede wszystkim wolność; w tym wolność od miłości. Nie oznacza to, że nie jest ona zupełnie godna wyboru chociaż jest rzeczą zewnętrzną.

Odmienne stanowisko zajmował Epikur z Samosny, przyjmujący że, celem życia jest wprowadzenie szczęścia (eudaimonia) polegające na przyjemności (hedone), jednak

rozumianej - w przeciwieństwie do hedonistów skrajnych, typu cyrenaików - biernie. Przyjemnością jest sam brak bólu spowodowany zaspokajaniem potrzeb naturalnych i zarazem koniecznych: jedzenia i picia. Przyjemności cielesne są naturalne, ale do szczęścia niekonieczne. Wyższe od nich są dobra duchowe, ale bardziej zasadnicze te, bez których nie można żyć.

Pod wpływem starożytnej filozofii chrześcijańskiej pozostawali neoplatonicy greccy Platon z Likopolis (ok. 203 - 270) oraz Proklos z Aten (410 - 485). Pierwszy z nich pojęcie "miłości" utożsamiał z najdoskonalszym Dobrem Samości, wiążąc je z intuicją jako ekstazą i zupełnie ją odcieleśniając (zresztą zdaniem jego ucznia Porfiriusza wstydił się własnego ciała). Drugi - "widział w Erosie, Prawdzie i Wierze najwyższe szczęście w podnoszeniu się ducha". Zadaniem miłości jest przygotowanie ducha do boskiej mądrości, zadaniem Prawdy - doprowadzenie do niej a zadaniem Wiary - do mistycznego pochłonięcia przez Byt najdoskonalszy (cel życia). Była to ostatnia a przy tym irracjonalna starogrecka koncepcja miłości

Lucyna Patyjewicz

Przypisy

Diogenes Laertias: Żywoty i poglądy słynnych filozofów, Kraków 1968

Platon: Uczta, Warszawa 1975.

W. Tatarkiewicz: Historia filozofii, Warszawa 1981, t. 1.

ROZMOWA Z PROF. J. R. PRZYGODZKIM

cd ze str. 7

idealnego studenta. Niestety, zawsze się bardziej dostrzega tych gorszych, odbiegających od ideału, o który pani pyta, dobry dostaje piątkę czy czwórkę i już go więcej nie widzę, a ze słabszym trzeba spotkać się 2 i 3 razy. Więc zawsze się na nich zwraca większą uwagę, ale i słusznie, bo im też trzeba pomóc pokonać trudności.

- Kończy się rok dużych zmian w Pańskim życiu. Czego oczekuje Pan od nadchodzącego?

- Plany na przyszłość to przede wszystkim Krajowe Sympozjum Pomiarów Magnetycznych, już czwarte organizowane na Ziemi Kieleckiej. Powinienem też pomyśleć o napisaniu książki, bo ciągle nie mam na to czasu, a materiału nagromadziło się dużo.

- A zainteresowania pozanaukowe. Czy w ogóle ma Pan na nie czas?

- Jeżeli pani pyta o hobby, to zainteresowań mam sporo, tylko czasu brakuje. Przede wszystkim muzyka poważna (opera, filharmonia) jest dla mnie relaksem najwyższej klasy, choć teraz i na to nie mam czasu. Mam jeszcze jedno hobby sportowe - wioślarstwo, a zimą narty.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych osiągnięć zawodowych.

Olga Uberman

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY

W bieżącym roku przypada 85 rocznica powstania tego związku w Polsce i 25 lat istnienia Klubu Uczelnianego AZS w Politechnice Świętokrzyskiej. W dniu 18 listopada 1993 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze KU AZS Politechniki Świętokrzyskiej, na którym podsumowano wyniki działalności za lata 1991-93 oraz dokonano wyboru władz klubu.

Akademicki Związek Sportowy należy do najliczniejszych i najprężniej działających związków sportowych w Polsce. W naszej Uczelni AZS prowadzi działalność sportowo-rekreacyjną i wyczynową wśród studentów w ścisłej współpracy ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, którego nauczyciele w większości są trenerami i opiekunami sekcji. Bez bazy sportowej nie ma osiągnąć w żadnej dyscyplinie sportowej, dlatego w latach osiemdziesiątych przystąpiono do jej tworzenia.

Wtedy to powstały obiekty hali sportowej, boiska do piłki nożnej, boiska asfaltowe do małych gier, korty tenisowe, siłownia oraz strzelnica.

W tym okresie istniały i działały takie sekcje jak: piłki siat-



kowej, koszykowej, nożnej, badmintona, strzelecka, brydża sportowego, żeglarska, kajakowa, pletwonurków, szachowa.

Największe osiągnięcia w sporcie wyczynowym to udział drużyn piłki siatkowej mężczyzn i piłki koszykowej mężczyzn w rozgrywkach o wejście do ligi oraz udział w rozgrywkach sekcji badmintona w II lidze. Obecnie drużyna piłki nożnej AZS występuje w Lidze Okręgowej (V liga) i zdobyła 2

miejsce w Pucharze Polski w województwie. Natomiast 1989 roku w Mistrzostwach Szkół Wyższych - Politechnik, drużyna piłki siatkowej mężczyzn zdobyła 3 miejsce. Wielokrotnie zawodnicy KU AZS zdobywali liczące się miejsca w żeglarskim i strzelectwie sportowym. W 1993 r. Student Arkadiusz Znojek został mistrzem akademickim w Polsce w trójboju siłowym w kategorii wagowej do 75 kg, a drużyna zajęła czwarte miejsce.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w dniu 18 listopada br. po raz pierwszy wybrano honorowego prezesa, którym jednogłośnie został **prof. Krzysztof Grysa**, natomiast władze zarządu wybrano w następującym składzie: **prezes Wiesław Krąpek**, **v-ce prezes ds. sportowych Szymon Pindral**, **v-ce prezes ds. sportu masowego Artur Chęciński**, **sekretarz Anna Trzaska** oraz członkowie i przedstawiciele wszystkich działających sekcji: kol. kol. **Mariusz Wójcik**, **Rafał Pedrycz**, **Anna Kibertt**, **Piotr Laszczyk**, **Przemysław Paluch**, **Roman Kędzióra**, **Agnieszka Munnich**, **Piotr Świerczyk**, **Jerzy Bińkowski**, **Henryk Domagała**, i **Krzysztof Lizner**. W składzie zarządu jest 11 studentów i 4 pracowników. Delegatem na Zjazd Krajowy AZS, który odbędzie 18-19 grudnia w Warszawie została wybrana **mgr inż. Anna Trzaska** pracownik SWFiS.

Obecnie w Klubie Uczelnianym działają następujące sekcje: piłka siatkowa kobiet i mężczyzn, piłka nożna, strzelecka, brydża sportowego, pletwonurków, żeglarska. Ponadto SWFiS prowadzi zajęcia z kulturystyki, aerobiku, tenisa stołowego i ziemnego, które prawdopodobnie w najbliższym czasie staną się sekcjami AZS.

Działalność KU AZS w obecnej sytuacji jest dość trudna ze względu na brak środków finan-

sowych, niemniej jednak zarząd liczy na dalszą pomoc ze strony Kierownictwa Uczelni a za dotychczasową pomoc składa serdeczne podziękowania.

Klub Uczelniany zachęca wszystkich studentów do wstąpienia w szeregi AZS oraz uprawiania sportu wyczynowego w działających sekcjach.

KU AZS*

KONFERENCJA

cd. ze str. 3

Uczestnicy Konferencji Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych zwiedzali laboratoria Politechniki Świętokrzyskiej m.in. Laboratorium Ochrony Środowiska prezentowane przez prof. Marię Żygadło i prof. Andrzeja Kuliczewskiego na Wydziale Budownictwa Lądowego. Na Wydziale Mechanicznym Laboratorium Badań Wytrzymałości IPPT prezentowali: mgr inż. Ewa Sender i dr inż. Leszek Płonecki. Laboratorium Mechaniki Ciała Stałego prezentował prof. dr hab. inż. Andrzej Neimitz. Goście zwiedzili również Laboratorium Maszyny Wytrzymałościowe MTS, Laboratorium Obrabiarki Sterowane Numerycznie CACAM - prezentowane przez dra inż. Lamberta Stępińskiego, Laboratorium Badań Strukturalnych (Mikroskop elektronowy, mikroskop scanningowy) - prezentowane przez dr inż. Mirosława Gajewskiego.

Na Wydziale Elektrotechniki Automatyki i Informatyki rektorzy zwiedzili Zakład Badań Operacyjnych gdzie swoje programy prezentował prof. Mirosław Zaborowski oraz zwiedzili Pracownię Wysokich Napięć prezentowaną przez dr inż. Stanisława Stryszowski.

Ponadto goście zwiedzili Bibliotekę Główną.

(sol)

MINĄŁ ROK - KRONIKA WYDARZEŃ '93

- 13.01. Na posiedzeniu Senatu nominacje profesorskie z rąk rektora otrzymali:
 - **prof. dr hab. inż. Karol Przybyłowicz**
 - **prof. dr hab. inż. Jerzy Piąsta**
 - **prof. dr hab. inż. Zdzisław Kaczmarek**
- 13.01. Senat Politechniki Świętokrzyskiej na wniosek kierownika Studium Podyplomowego kierunku marketing i zarządzanie powołał do życia nową placówkę dydaktyczną pod nazwą "**Szkoła Przedsiębiorczości i Biznesu**".
- 15.01. Uruchomiono na Wydziale Budownictwa Lądowego PŚk **Kurs Wyceny Nieruchomości**. Pracą kursu kierował prof. dr hab. inż. Zbigniew Kowal. Program kursu zatwierdziło Ministerstwo Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej.
- 10-13.02. W Brukseli odbyły się coroczne szóste z kolei **Targi Edukacyjno - Studenckie**. Wzięli w nich udział reprezentanci studentów z Politechniki Świętokrzyskiej.
- 26.02. Zmarł w Krakowie profesor **Franciszek Rudolf** kierownik Zakładu Odlewnictwa w Politechnice Świętokrzyskiej, dziekan Wydziału Mechanicznego w latach 1981-84.
- 4-8.03. W stolicy naszych bratanków, w Budapeszcie - odbyły się targi studenckie - **Student Fair '93**. Przedstawiciele studentów PŚk zaprezentowali się na targach rzetelnie. Mówili dwoma językami obcymi, wspomagani materiałami popularyzacyjnymi wydanymi przez naszą szkołę.
- 10.03. Ruszyła kampania wyborcza, ustalono harmonogram wyborów.
- 11.03. Rektor uczelni **prof. dr hab. Andrzej Neimitz** i właściciel skandynawskiej firmy Nordiska Ekofiber Jan Olof Bynelius podpisali umowę o powołaniu spółki Ekofiber Distribution. Atest na "ekofiber" został wydany po przebadaniu go w laboratoriach Wydziału Budownictwa Lądowego PŚ przez zespół pod kierunkiem **prof. dr hab. inż. Zbigniewa Kowala**.
- 15.03. Francuzi są zainteresowani utworzeniem w Kielcach pomaturalnej szkoły zarządzania i marketingu z wykładowym językiem francuskim. Wstępne rozmowy w tej sprawie przeprowadzili członkowie delegacji z organizacji **France-Pologne** i miasta Orange z rektorem Politechniki Świętokrzyskiej.
- 15.03. Wybory Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego.
- 17.03. Powołano **Stowarzyszenie Wychowanków Politechniki Świętokrzyskiej**. Skupia ono absolwentów Politechniki oraz utrzymuje więzy koleżeńskie, dla pielęgnacji tradycji zawodu. Przewidziane jest również organizowanie ewentualnej pomocy materialnej dla rodzin członków Stowarzyszenia.
- 22-23.03. **Wizyta Szwedów z Uniwersytetu w Umea**. Celem wizyty było uściślenie kolejnych punktów w programie współpracy ze szwedzką **Fundacją Uminova**.
- 28.04. Obrady Senatu zdominowało zagadnienie uchwalenia **nowego regulaminu studiów**.
- 24.04. Odbył się wykład **prof. Z.M. Fallenbuchla** z Uniwersytetu Windsor w Kanadzie na temat "Przemiany systemowe w Polsce widziane z Zachodu".
- 27.04. Seminarium naukowe, na którym **prof. V.I. Alshits** z Instytutu Krystalografii z Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie wygłosił referat pt. "Magnetoplastyczne zjawisko w niemagnetycznych kryształach".
- 7.05. **Rektorem Politechniki Świętokrzyskiej na kadencję '93-96 został wybrany prof. dr hab. inż. Andrzej Neimitz, rektor poprzedniej kadencji, rzecznik reformy w systemie kształcenia**.
- 14.05. Zorganizowano po raz pierwszy w PŚk **Seminarium Turbulencji**, w którym wzięło udział 58 uczestników, w tym 34 osoby reprezentujące uczelnie i placówki PAN w Polsce.
- 19.05. Ogłoszono wyniki wyborów nowych prorektorów Uczelni. Zostali nimi: **prof. dr hab. Krzysztof Grysa** - ds. dydaktyczno - wychowawczych **prof. dr hab. inż. Roman Nadolski** - ds. rozwoju kadry i współpracy z zagranicą **prof. dr hab. inż. Mieczysław Poniewski** - ds. badań naukowych i współpracy z gospodarką narodową.
- 8-16.05. **Studencka Wiosna Kulturalna - Juwenalia'93**
- 20.05. W Belwederze prezydent Lech Wałęsa wręczył tytuły profesorskie 156 osobom. Tytuł ten uzyskała **pani Mieczysława Prażewska**, profesor nadzwyczajny z Wydziału Elektrotechniki Automatyki i Informatyki PŚk.
- 16.06. Uczestnicy **Kursu Pedagogicznego** - studenci V roku wszystkich kierunków zakończyli naukę. Kurs uprawnia do podjęcia pracy w charakterze nauczyciela zawodu w technikach i szkołach zawodowych.
- 16.06. W obecności rektorów uczelni wręczono świadectwa ukończenia Studium Zarządzania i Marketingu dla studentów V roku oraz świadectwa ukończenia dla absolwentów Podyplomowego **Studium Zarządzania i Marketingu**
- 24.06. W Stacji Naukowej w Paryżu odbyło się podpisanie umowy o współpracy pomiędzy **Laboratorium Mechaniki Ciała Stałego i Struktur Materiałowych z Ecole Centrale Paris oraz Politechniką Świętokrzyską w Kielcach i Instytutem Odlewnictwa w Krakowie**. Umowa przewiduje prowadzenie wspólnych prac badawczych, wymianę prac naukowych

i informacje o aktualnie prowadzonych badaniach.

Umowa przewiduje także wymianę studentów.

- 6.09. Z inicjatywy **Polskiej Grupy Mechaniki Pękania** w PŚk odbyło się seminarium z udziałem zaproszonych gości z Anglii. Seminarium było poświęcone badaniom odporności na pęknięcie materiałów kompozytowych.
- 1-3.07. Egzamin wstępny - start po indeks.
- 6.09. W drodze z Nowego Sącza do Warszawy gościła na Kielecczyźnie premier **Hanna Suchocka**. W auli politechniki premier H. Suchocka spotkała się z członkami i kandydatami na parlamentarzystów z Unii Demokratycznej.
- 29.09. Inauguracja roku akademickiego 1993/94 dla pierwszego roku. Politechnika Świętokrzyska w tym roku będzie kształcić 3576 studentów. Najliczniejszy I rok 1700 studentów.
- 1.10. Uroczysta inauguracja roku akademickiego z udziałem zaproszonych gości.



- 2.10. Nowy kierunek ekonomiczny w Politechnice Świętokrzyskiej **zarządzanie i marketing**. Odpowiedzialnym za zorganizowanie kierunku został **prof.dr hab. inż. Andrzej Szplit**. Na tym kierunku rozpoczęło studia 307 słuchaczy w systemie dziennym, natomiast w systemie wieczorowym 130 studentów.
- 17-19.11. odbyło się w Kielcach I **Ogólnopolskie Seminarium Kształcenia Ustawicznego**, którego współorganizatorem była Politechnika Świętokrzyska. W seminarium wzięli udział pełnomocnicy uczelni technicznych ds. kształcenia ustawicznego oraz osoby z zagranicy, reprezentujące europejskie stowarzyszenia kształcenia ustawicznego.
- 17.11. Na posiedzeniu Senatu przyjęto wniosek Rektora o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Politechnice Świętokrzyskiej - **dr hab. inż. Marię Żygadło** na Wydziale Budownictwa Lądowego oraz **dr hab. inż. Jacka R. Przygodzkiego** na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Informatyki. Na pierwszym pełnym etacie w Politechnice Świętokrzyskiej na Wydziale Mechanicznym został zatrudniony **prof. dr hab. inż. Antoni Czubak**.
- 29-30.11. **Konferencja Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych**. Głównym tematem spotkania była przyszłość szkolnictwa technicznego w Polsce. Gospodarzem konferencji był rektor PŚk **prof. A. Neimitz**.
- 1.12. Wybory przedstawicieli pierwszego roku do Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego.

Grudzień

*Siedź tu, przy ciepłym kominie,
Aż mroźna chwila ominie.
Już tu nie ukąsi mucha
I węże u złego ducha.
Otóż ci się przez rok cały
Te miesiące opisały.*

Styczeń

*Z mrozem ten miesiąc panuje,
Kto nie ma futra, poczuje
Ciepło tedy w izbie miewaj,
W nocy z żonką się zagrzewaj.
Gdyć nie służą owe dziwy,
Zaży że komfortatywy.*

Luty

*Ten miesiąc nie barzo zdrowy,
Chroń się starej białogłowy.
Do mamki się nie przymykaj,
Cudzych poduszek nie tykaj.
Lecz do panny możesz chodzić,
Jeśliby chciała wygodzić.*